

Schwartz, Werner

Fryderyk Wielki i "Sztuka królewska"

Ars Regia 9/15 - 16, 237-249

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MASONICA W POLSCE I NA ŚWIECIE

Werner Schwartz

(Berlin)

FRYDERYK WIELKI I „SZTUKA KRÓLEWSKA”*

Niepisane wolnomularskie prawo mówi, że jeśli wolnomularz sobie tego nie życzy, nie wolno go publicznie tak nazywać czy określać. W czasach dawniejszych przestrzegano tego prawa znacznie surowiej aniżeli dzisiaj. Nie jest zatem zaskoczeniem, że osobom stojącym z boku, mało wiadomo o wolnomularskiej stronie życia Fryderyka Wielkiego, a nawet docierają do nich fałszywe informacje. Może to potwierdzić kilka przykładów.

W biografii, określanej już jako klasyczna, czytamy że filozofowie, których następcą tronu zgromadził wokół siebie na zamku Rheinsberg, przygotowywali opinię publiczną na przejęcie rządu przez następcę tronu. Poniękąd jako rekompensaty oczekiwali, że z kolei król będzie ich wspierał w walce z Kościołem. Cytuję: „Ten pakt przypieczętowany 14 sierpnia 1738 r. w Brunzwiku przyjęcie Fryderyka do zakonu wolnomularskiego”. Co za niedowiedzione twierdzenie! Abstrahując od tego, należy wyraźnie stwierdzić, że wolnomularstwo nie jest żadną namiastką religii; stara się wskazać wolnomularzowi drogę i pomagać w doczesnym życiu kierować się dobrem ludzkości i prawdziwym człowieczeństwem oraz znajdować w tym spełnienie.

Inny biograf relacjonuje, że następcą tronu został w młodości przyjęty do loży i w Rheinsbergu zajmował się trochę wolnomularstwem. „Jednak wkrótce natrzęsa się również z wolnomularstwem; nigdy nie przekroczył progu loży, która została założona pod jego patronatem w Berlinie”. Zupełna pomyłka. Jest niedorzecznością twierdzenie, że następcą tronu założył na swym dworze zakon, „w którym formy wolnomularsko-tajnozwiazkowe łączyły się ze starorycerskimi”. Na temat tego tajnego zakonu rycerskiego „Bayard” będzie jeszcze mowa.

Spróbujmy przedstawić stosunek Fryderyka Wielkiego do wolnomularstwa i rozprawić się z duchem straszącym opinię publiczną. Należy sobie przy tym koniecznie uzmysłwić, w jakich to czasach przełomu społeczno-politycznego urodził się i żył następca tronu.

Z początkiem XVIII w. – Fryderyk II, książę pruski urodził się 24 stycznia 1712 r. – Europa była z jednej strony opanowana jeszcze przez absolutyzm, z drugiej dawały o sobie znać tendencje wczesnooświeceniowe. Czasy te charakteryzuje otwarcie na nauki przyrodnicze i uwolnienie się od wszechmocnego dotychczas Kościoła i jego roszczeń do wyłączności. Zaczątki tolerancji religijnej pojawiły się zwłaszcza w mało znaczącym jeszcze wówczas kraju – Brandenburgii-Prusach.

W 1613 r. elektor brandenburski Jan Zygmunt przeszedł z luteranizmu na kalwinizm. Wydał edykt tolerancyjny, zakazujący kazań podjudzających przeciw innowiercom. Edykt ten był ściśle przestrzegany przez kolejnych elektorów brandenburskich i królów pruskich.

To Wielki Elektor był tym, który w roku 1685 umożliwił edyktem poczdamskim przyjęcie 20 tys. hugenotów, wypędzonych z Francji z powodu ich religii. Ich integracja następowała powoli i stale. Początkowo problemy wynikały z różnic w odprawianiu nabożeństw. Tolerancja stała się pruską cnotą.

Obdarzony wybitną umysłowością, wrażliwy, utalentowany artystycznie książę i następca tronu poddany był przez swego na wskroś mieszczańskiego, popędliwego ojca, Fryderyka Wilhelma I „króla żołnierzy” (*Soldatenkönig*) nieludzkiemu, według dzisiejszej miary nawet barbarzyńskiemu wychowaniu, nieznającemu poza „racją stanu” niczego.

Osiemnastoletni książę w randze podpułkownika sądził, że uda mu się ucieczką ująć nieznośnemu przymusowi i złemu traktowaniu. Straszliwymi następstwami nieudanej ucieczki były dwie próby zabójstwa syna przez ojca. W wyniku rozprawy przed sądem wojennym następca tronu miał zostać, zgodnie z wolą ojca, skazany na śmierć. Doszło jednak do ułaskawienia. Dostojny więzień musiał w areszcie doświadczyć stracenia swego najbliższego przyjaciela i współtowarzysza ucieczki, podporucznika Hansa Hermanna von Katte.

Nastąpiło poniżające podporządkowanie się reprezentowanej przez ojca racji stanu. Nie na ostatku wymuszono na księciu małżeństwo z bezbarwną, niekochaną księżniczką Elżbietą Krystyną Brunswicką. Kompletnie zdesperowany książę wyjawiał zamiary samobójcze.

W sposób nieunikniony wszystkie te wydarzenia spowodowały u następcy tronu ogromne szkody duchowe, które musiały prowadzić do zaniku zwią-



Friedrich II. (Friedrich, der dritte König Preußens.)

Nach dem Stiche vom Jahre 1743 von G. F. Schmidt (1712—1775); Originalgemälde von Antoine Pesne (1684—1757).

Portret młodego Fryderyka, sztych wg obrazu pędzla Antoine'u Pesne'a (1684-1757)
 Reprod. za: W. Oncken, *Das Zeitalter Friedrichs der Großen*, Bd. 1, Berlin 1881, po s. 282

ków z bliźniami. Częstoćkroć piętnowany sarkazm, cynizm i pogarda dla ludzi stanowiły rezultat tej dramatycznej fazy kształtowania osobowości monarchy. Jako tako znośny stosunek ojca do syna, będący ze strony syna wynikiem postanowienia przystosowania się, przyniósł mu w prezencie od króla pańską siedzibę Rheinsberg.

Tam w latach 1733-1740 następca tronu przeżył zapewne najszczęśliwszy okres swojego życia. Wyszukany krąg oficerów, dyplomatów, uczonych i artystów hołdował wraz z nim stylowi rokoko. Smutek nie pojawiał się. Trzymający krótko przez dwór królewski następca tronu pozostawał zawsze w kłopotach finansowych. Kredytami wspierały go dwory wiedeński i petersburski.

Około roku 1735 następca tronu założył tajemny zakon „Bayard”, zakon „wasali bez trwogi i skazy”, patronem których był francuski rycerz Bayard – rycerz bez trwogi i skazy. Liczba członków była ograniczona do dwunastu.

Przyjmowane były jedynie osoby spokrewnione lub zaprzyjaźnione z następcą tronu lub najbliżsi wojskowi przyjaciele. Wyświęceni pasowaniem na rycerzy, zobowiązywali się do szlachetnych czynów i do udoskonalania rzemiosła wojennego i dowodzenia armią. Nosili pierścienie z napisem: „Niech żyje ten, kto się nigdy nie poddaje”, a na gołej piersi, na zielonej wstędze srebrny ósmioramienny krzyż z napisem: „F. C. P.” (*Fridericus Constans Princeps*). Listy do siebie pisano przeważnie w starodawnym, pełnym ozdobników języku francuskim.

Zakon „Bayard” nie ma zatem nic wspólnego z masonerią. Pierwsza loża wolnomularska na kontynencie europejskim została założona w roku 1737 w Hamburgu. Zajmowanie się filozoficznymi prądami owego czasu i zapewne również zakładanie pierwszych łóż przygotowało grunt do wstąpienia następcy tronu do związku wolnomularskiego. Początkowo zwłaszcza metafizyka Christiana Wolffa wprowadziła księcia w Oświecenie.

Już w roku 1736 – dwa lata przed przyjęciem następcy tronu do związku wolnomularskiego – książę napisał *Wyznanie wiary*, zawierające jednoznacznie wolnomularski tok myśli.

Zobaczmy, czym wzruszał się 24-letni książę:

Mnie wystarczy, że jestem przekonany o nieśmiertelności mojej duszy, że wierzę w Boga i w tego, którego on posłał, by oświecić i zbawił świat; że staram się być cnotliwy, jak dalece jest to w mojej mocy; że sprawuję służbę uwielbienia, którą stworzenie winne jest swemu Stwórcy i wypełniam obowiązki, jakie mam jako dobry obywatel wobec podobnych do mnie – ludzi. Ponadto mogę być pewien, że przyszłość nie przyniesie mi zguby, nie dlatego, iż wierzę, że dzięki moim dobrym uczynom zasłużyłem so-

bie na niebo, co byłoby niedorzecznością i szczytem śmieszności, lecz ponieważ jestem głęboko przekonany, że Bóg nie uczyni wiecznie nieszczęśliwą istoty, która go kocha z całą wdzięcznością, która zasługuje na dobrodziejstwo stworzenia przez Boga, istoty pełnej błędów i grzechów, wywodzących się z jej temperamentu, a nie z serca.

Usiłowania ojca w kierunku wprowadzenia następcy tronu w sprawy rządowe spowodowały, że książę został zabrany w podróż wizytacyjną nad Ren i w odwiedziny u Księcia Orańskiego w Geldern. Droga prowadziła przez Minden. Tu 12 lipca 1738 r. zatrzymano się na odpoczynek. Podczas dworskiego obiadu rozmawiano o wolnomularstwie, odrzucanym „z wielką gwałtownością” przez króla pruskiego. Hrabia Albert Wolfgang von Schaumburg-Lippe, przyjęty już w 1725 r. w Anglii do jednej z łóż londyńskich, przyznał się, że jest wolnomularzem i z wielką szczerością i elokwencją bronił wolnomularzy. Po zakończeniu obiadu następca tronu poprosił hrabiego „aby spowodował jego przyjęcie do stowarzyszenia, którego członkami są ludzie kochający prawdę”. Wymiana korespondencji z „*Loge de Hambourg*” doprowadziła do prośby o przyjęcie „pewnej wysoko postawionej i czcigodnej osobistości” bez podania, że chodzi o następcę tronu.

W drodze powrotnej z Geldern podróż została przerwana w Brunszwiku. W największej tajemnicy, oczywiście bez wiedzy królewskiego ojca, w nocy z 14 na 15 sierpnia 1738 r. nastąpiło przyjęcie następcy tronu do związku wolnomularskiego przez założoną akurat rok wcześniej jako pierwszą niemiecką lożę, hamburską lożę „*Loge de Hambourg*”.

Książę wyprosił, by został przyjęty tak jak zwykły obywatel, z uwzględnieniem wszystkich egzaminów. Uprzytomnijmy sobie okoliczności inicjacji. Przybyli wolnomularze hamburscy, którzy chcieli dokonać przyjęcia, musieli przekupić brunszwicką straż przy bramie, żeby uniknąć ewentualnego zarekwirowania wolnomularskiego sprzętu. Wysiedli w gospodzie Korna, nazwanej później Zamkiem Salzdahlum.

W tym miejscu należy przypomnieć, że to, co dzieje się w świątyni, nazywane przez nas „pracami”, nie jest jawne. Jedynie wolnomularze mogą w nich uczestniczyć. Wraz z rozpoczęciem pracy w świątyni zostaje więc stworzone „zewnątrzne bezpieczeństwo”. Trudno było o to w gospodzie, ponieważ znajdowali się tam również inni goście. Pomieszczenie, w którym miała miejsce procedura przyjęcia, dzieliła tylko cienka ściana z desek od pokoju zajmowanego przez jakiegoś gościa. Aby nie stał się świadkiem, który wysłuchał ceremonii przyjęcia, ugoszczono go winem tak obficie, że kompletnie pijany nie mógł w ogóle śledzić całego wydarzenia, a zatem i niczego

zdradzić. Sprawozdanie pochodzące z owych czasów mówi, że gość był tak pijany, iż można by było obok jego łóżka odpalić baterię armat.

Nieco później założono w Rheinsbergu przy asyście braci hamburskich Lożę Dworską (*Hofloge*), w której w największej tajemnicy, zostało przyjęte do związku wolnomularskiego wąskie grono przyjaciół księcia. W listopadzie 1739 r. książę sam przejął urząd Czcigodnego Loży. Zgodnie z duchem czasu była to loża stanowa, zrzeszająca – o ile można to ustalić – 17 członków.

Już w kilka dni po objęciu rządów 24 maja 1740 r. młody król przyznał się publicznie do przynależności do wolnomularstwa, i to w czasie, kiedy przeciwko masonerii i związkowi wolnomularskiemu została już skierowana pierwsza kłątwa papieska (28 kwietnia 1738 r. bulla Klemensa XII *In eminenti* zakazywała mieszania się katolików do tej „religijnej sekty”). W Amsterdamie przypuszczono szturm na lożę; spalono literaturę wolnomularską. Inkwizycja wysyłała wolnomularzy na galery. We Francji, Włoszech, Hiszpanii i Portugalii zakazano wolnomularstwa i zwalczano je – po części – krwawo.

To odważne oświadczenie młodego króla musiało torować drogę do niedającego się opanować konfliktu. Absolutyzm – także oświecony – ze swą niezaprzeczalną pełnią władzy skupioną w ręku monarchy, zgodnie z zasadą *L'Etat c'est moi!* – państwo to ja – i wolnomularstwo ze swą zasadą wolności ducha i sumienia, tolerancji i humanitaryzmu muszą się nawzajem wykluczać. O ile następca tronu, ożywiony duchem młodzieńczego entuzjazmu i idealizmu, stojąc jeszcze poza odpowiedzialnością za rządy, pracował aktywnie w Rheinsbergu jako Czcigodny Loży, to wraz z objęciem rządów musiał wolnomularz Fryderyk II nieuchronnie wejść w konflikt z pozostającym pod naciskiem „racji stanu” monarchą.

Obfitość humanitarnych posunięć, dokonanych w sposób niemal gwałtowny, charakteryzuje pierwsze miesiące sprawowania rządów przez młodego króla. Częściowe zniesienie tortur, ograniczenie cenzury prasowej oraz słynne Zarządzenie Marginalne z 22 czerwca 1740 r. skierowane do Ministra Spraw Duchownych (*Minister des geistlichen Departements*):

Wszystkie religie muszą być tolerowane, a fiskus musi mieć tylko oko na to, by nikt nie ubliżał drugiemu, gdyż każdy musi tutaj być szczęśliwy według własnego przekonania.

Wygnyany do Halle oświeceniowy filozof Christian Wolff został sprowadzony z powrotem. Tylko sześć dni później znalazł się w Berlinie wolnomularz Francesco Algarotti, który w czasach Rheinsbergu był bliskim zaufanym następcy tronu. Algarotti został podniesiony do godności hrabiowskiej i sprawował urząd szambelana dworu.

Sebastian Haffner, krytyczny znawca historii Prus widzi to następująco: „to jest prawdziwy Fryderyk, jego pierwotny charakter”. Z chwilą wybuchu pierwszej wojny śląskiej w grudniu 1740 r. polityczne uwarunkowania były tym, co wykluczyło aktywną działalność wolnomularską monarchy. Do tego momentu pracował jako Czcigodny Łoży w Łoży Dworskiej (*Hofloge*) w Rheinsbergu i Charlottenburgu. Był „Królewskim Wielkim Mistrzem” łóż w swoim państwie.

Dyplomata, baron von Bielfeld, członek Łoży Dworskiej, który jako wolnomularz został zaproszony na wielkie święto angielskiej Wielkiej Łoży, po swym powrocie przywiózł królowi pruskiemu angielskie braterskie pozdrowienia oraz uhonorowanie go jako „naturalnego Wielkiego Mistrza” prawem zakładania samemu łóż w swoich państwach. Należy przy tym nadmienić, że tak wówczas, jak i dzisiaj, Anglia jest uważana za macierzysty kraj wolnomularstwa.

Wraz z przejściem rządów przez Fryderyka II miasto Berlin przeżyło niespodziewany rozwój. Do miasta przybyli również wolnomularze. Stąd wynikła konieczność założenia, obok istniejącej Łoży Dworskiej, także Łoży Miejskiej. Z rozkazu Królewskiego Wielkiego Mistrza została powołana 13 września 1740 r. loża „*Aux trois Globes*” („Pod Trzema Globami”). Król nie był zatem ani fundatorem ani założycielem tej loży. W literaturze biograficznej bywa niejednokrotnie określany jako fundator lub założyciel i stawia mu się zarzut, że nigdy nie przekroczył progę tej swojej loży.

Loża miejska stała się załącznikiem dzisiejszej Wielkiej Narodowej Łoży-Matki „*Zu den drei Weltkugeln*” („Pod Trzema Globami”) i zgoła całego pruskiego wolnomularstwa. To wolnomularze Jordan i Bielfeld z Łoży Dworskiej byli tymi, którzy podali rękę przy wniesieniu światła do Łoży Miejskiej. Już 10 listopada 1740 r. loża ta liczyła 20 członków. Do 13 września 1741 r. było ich 31. Loża Dworska została skutkiem nieobecności króla osierocona. Pozostałych pięciu członków przejęła Loża Miejska. Przy podejmowaniu wszelkich ważnych decyzji musiano tedy zwracać się z zapytaniem do Królewskiego Wielkiego Mistrza. Kiedy niejaki hrabia Gotter w 1742 r. chciał założyć lożę arystokratyczną, wyłącznie dla szlachty, rozbiło się to o brak zezwolenia ze strony Królewskiego Wielkiego Mistrza. Podczas sięgającej po rok 1764 jego wielkomistrzowskiej działalności, założono nie mniej niż trzydzieści cztery loże filialne.

Od wstąpienia na tron Fryderyk II przestał zajmować się działalnością wolnomularską. Teraz był „królewskim wolnomularzem”, nie tracąc oczywiście wolnomularstwa z oczu.

Gdy loża „*Aux trois Globes*” powołała sześć łóż filialnych, przybrała nazwę *Große Königliche Mutterloge „zu den drei Weltkugeln*” (Wielka Królewska Loża-Matka „Pod Trzema Globami”).

Rozpowszechniające się z wielką szybkością wolnomularstwo ze swymi wysokimi wymaganiami etyczno-obyczajowymi szukało dróg, aby sprostać tym wymaganiom. Rozwinęło się wiele form doktrynalnych i systemów. Nie obeszło się bez obierania błędnych dróg. Szerzyły się mistyfikacje; fałszywe objawienia ze strony różnorakich mistyków, alchemików i fantastów, a nawet awanturników i oszustów. Należy tu wspomnieć hrabiego Saint Germain. Awanturnik niewiadomego pochodzenia, miał dysponować czarodziejskimi mocami. Jego zręczność zapewniła mu dostęp do europejskich dworów. Był ulubieńcem Ludwika XV, podobno też nauczycielem Cagliostro. Miał posiadać wyższe stopnie wolnomularskie i założyć we Francji lożę, do której przyjmowano również kobiety. Aleksander hrabia Cagliostro (faktycznie mieszczanin Giuseppe Balsamo) był awanturnikiem i hochsztaplerem. Założył tzw. wolnomularstwo egipskie, będące instrumentem jego oszustw. Gottlieb Franz baron von Gugomos był awanturnikiem i oszustem, który podczas dalekich podróży odkrył rzekomo tajemnice zakonu templariuszy. Rozwinął własny „system”. W roku 1780 uznał jednak swój system za herezję. Wymieńmy tu wreszcie Giacomo Girolamo Casanovę, którego znamy bardziej jako awanturnika. Z powodu swoich „wolnomularskich intryg i bluźnierstw” został zamknięty w słynnym weneckim więzieniu pod ołowianym dachem, skąd uciekł po 15 miesiącach. Próbował znaleźć schronienie na pruskim dworze Fryderyka II, ale potraktowano go tam lekceważąco.

Były przecież także próby podejmowane przez idealistów, próby które należało brać całkiem poważnie, mające na celu wznieść wolnomularstwo na wyższy poziom. Starano się je dowartościować nazywając „sztuką królewską” i przesunąć jego początki możliwie jak najdalej w przeszłość. To właśnie baron Rzeszy Karl Gotthelf von Hund und Altengrottkau przejął myśl, rozwinętą we Francji, że wolnomularstwo można połączyć z ideą zniszczonego przez Filipa Pięknego w 1312 r. zakonu templariuszy. Kilku templariuszom miała się udać ucieczka do Szkocji, gdzie oddali się w opiekę wolnomularzy. Von Hund rozbudował ten tok myśli do templariuszowskiego systemu, tak zwanej „Ścisłej Obserwy”. Sam twierdził, że został wyznaczony na urząd mistrza-dowódcy prowincji Niemcy.

Dotychczasowe systemy wolnomularskie uważano za rozsądną część systemu „Ścisłej Obserwy”. Rycerze tego wewnętrznego zakonu nosili specjalny strój zakonny (biały płaszcz z czerwonym krzyżem templariuszy). Przynależność do „Ścisłej Obserwy” wiązała się z wysokimi kosztami, nierzadko wpędzającymi rycerzy w wielkie długi. Niemcy otrzymały określenie „VII Prowincji”. Prowincjom podporządkowane były między innymi diecezje, przeoraty i prefektury. Berlin stał się prefekturą – Templin.

Z końcem 1764 r. Johann Christian Schubart, deputowany Mistrz, podróżując jako rycerz wewnętrznego zakonu „Ścisłej Obserwy”, zwerbował do niej loże w Berlinie, Dreźnie, Szczecinie, Rostocku, Hamburgu, Hannowerze i Kopenhadze.

W roku 1770 dotychczasowa Wielka Królewska Loża-Matka „Pod Trzema Globami” podporządkowała się „Ścisłej Obserwie” i przejęła jej metody działania. Tym samym została zdegradowana do niemającej znaczenia prefektury w obrębie VII Prowincji „Ścisłej Obserwy”, kierowanej w dodatku z Drezna.

Upadek Królewskiej Loży musiał głęboko dotknąć monarchę i wzbudzić w nim wyraźne poczucie dystansu. Prześledźmy los „Ścisłej Obserwy”, który właściwie można było od początku przewidzieć. „Ścisła Obserwa” oznacza bezwzględne posłuszeństwo. Niezadowolenie musiały wzbudzać ogromne obciążenia materialne rycerzy wewnętrznego zakonu i tajemniczość tak zwanej Tajnej Zwierzchności, przy zachowaniu absolutnej przejrzystości od dołu do góry, natomiast całkowitym odgrodzeniu się góry od dołu. Ponadto rycerski sposób zachowania stawał się z czasem nudny. Bajka o Tajnej Zwierzchności poważnie szkodziła wolnomularstwu – aż po czasy narodowego socjalizmu – i była przytaczana w celach propagandowych.

Krytyka stała się głośna. Gdy baronowi von Hund nie udało się udowodnić rzekomego nadania mu przez Tajną Zwierzchność we Francji godności dowódcy Niemieckiej VII Prowincji, w roku 1782 los „Ścisłej Obserwy” został przypieczętowany.

Jednak nie wszystkie pruskie loże podporządkowały się „Ścisłej Obserwie”. Johann Wilhelm von Zinnendorf, stojący w latach 1765-1766 na czele Wielkiej Królewskiej Loży-Matki jako Czcigodny Loży, był niezadowolony z opisanego powyżej kierunku rozwoju i zerwał z Wielką Królewską Lożą-Matką. Nawiązał kontakt z wolnomularstwem szwedzkim i założył w roku 1770 Wielką Krajową Lożę Wolnomularzy Niemiec (*Die Große Landesloge der Freimaurer von Detschland*), która pracowała i pracuje jeszcze dzisiaj, posługując się nauką o charakterze chrześcijańskim.

W tym samym czasie została założona Prowincjonalna Wielka Loża Państw Brandenburskich (*Die Provinzial-Grosloge der Brandenburgischen Staaten*) „Royal York”, która później stała się Wielką Lożą Prus (*Die Grose Loge von Preusen*), nazwaną „Royal York zur Freundschaft”. Oba związki lożowe pozostawały zatem poza „Ścisłą Obserwą”.

Wypowiedzi Królewskiego Wolnomularza z tego czasu pozwalają sądzić, że monarcha bardzo dobrze rozróżniał loże, a w stosunku do „Ścisłej Obserwy” wykazywał sarkazm. Jego uwagi były zbyt często, bez znajomości wewnętrznych powiązań, wyrwane z kontekstu i przytaczane jako wypowie-

dzi Fryderyka Wielkiego dotyczące wolnomularstwa w ogóle. Wielka Loża Krajowa Wolnomularzy Niemiec oraz Prowincjonalna Wielka Loża Państw Brandenburskich „*Royal York*” cieszyły się przychylnością Królewskiego Wolnomularza. Zostanie to wykazane poniżej.

W *postscriptum* do listu z 30 stycznia 1777 r., skierowanego do swego siostrzeńca, księcia Fryderyka Augusta von Braunschweig, piastującego w „Ścisłej Obserwie” urząd Narodowego Wielkiego Mistrza, król napisał kpiąco i dwuznacznie:

Zatem, mój drogi siostrzeńcze, będzie Pan Wielkim Przeorem wolnomularzy w Berlinie, podobnie jak księżę Ferdynand w świętym Państwie Rzymskim.

Wewnątrz „Ścisłej Obserwy” istniały przeoraty jako jednostki podporządkowane zwierzchności.

29 stycznia 1777 r. Narodowy Wielki Mistrz, księżę Fryderyk August, przesyłając jednocześnie uroczystą mowę z okazji królewskich urodzin, poprosił króla o portret dla prefektury „Ścisłej Obserwy” Templin w Berlinie. Król przychylił się do tej prośby i zalecił, aby użyć jego podobizny jako stracha na wróble, gdyby się nie spodobał portret przedstawiający króla w posuniętym wieku.

13 listopada 1777 r. Narodowy Wielki Mistrz zwrócił się do króla z prośbą o zgodę na uzyskanie przez prefekturę Templin własnego domu. Królewski Wolnomularz odrzucił prośbę z uwagą:

[...] poza tym nie mogę pojąć, do czego łoży „Pod Trzema Globami” jest potrzebny własny dom. Zebrania nie są tak liczne czy częste, żeby nie mogły równie dobrze odbywać się w każdym innym domu.

Instrukcja z lutego 1779 r. została wyraźnie skierowana do wszystkich łoż berlińskich, a zwłaszcza do łoż „Ścisłej Obserwy” – należy zaprzestać tytułomanii i nie robić z niej żadnej poważnej sprawy:

[...] łoża nie powinny być utytułowane, a wolnomularze wcale nie muszą nadawać sobie tytułów.

„Ścisła Obserwa” posługiwała się w wewnętrznym zakonie całą masą bombastycznych tytułów. Istnieli np. komturowie domowi, komturowie kapitularni, podprzeorowie, giermkowie, towarzysze i rycerze. Hierarchia stanowa była sprzeczna z zasadami wolnomularskimi.

Ostre słowa króla dotyczyły również rozwijającego się w tym czasie zakonu złoto- i różokrzyżowców, zajmującego się – jako zakon misteryjny – prak-

tykami alchemicznymi i mniemającego, że tylko zwierzchnicy zakonu rozumieją prawdziwy tajemny sens symboliki wolnomularskiej.

Szambelan królewski Lucchesini uwiecznił w swych dziennikach rozmowy króla. Pod datą 3 lipca 1780 r. przytacza słowa króla:

Wolnomularze pochodzą z Anglii. Teraz chcieliby zakładać komturie i stać się zakonem. Miesza się w to przesąd o ukazywaniu się duchów; inni żywią tajemną chęć robienia złota, jeszcze inni, jak książę von Sodermanland, podsycają ducha buntu.

Powyższa uwaga była skierowana przeciwko „Ściślej Obserwie” i alchemicznym praktykom złoto- i różokrzyżowców. 18 maja 1782 r. król napisał do d’Alemberta:

Czy Pan wie, że pewna sekta w Saksonii wywołuje duchy zmarłych, podobnie jak jasnowidząca z Endor. Niech Pan przyjmie do wiadomości, że wolnomularze w swych lożach tworzą sektę religijną, (i co wiele mówi) bardziej niedorzeczną aniżeli te znane.

Chodziło tu o przenikanie złoto- i różokrzyżowców do wolnomularstwa. Wszystkie te uwagi króla bywają – bez znajomości kontekstów – często uogólniane i przypisywane całej masonerii.

Zupełnie inaczej kształtowała się wymiana korespondencji z Wielką Krajową Lożą Wolnomularzy (*die Große Landesloge der Freimaurer*) i Prowincjonalną Wielką Lożą (*die Provinzial-Großloge*) „Royal York”. Tu nie odczuwało się sarkazmu, nie było żadnych negatywnych wypowiedzi. Z pism króla przemawia życzliwe zainteresowanie wolnomularstwem.

7 lipca 1774 r. król odpowiedział Wielkiej Loży Krajowej na jej prośbę o opiekę:

Jego Królewski Majestat będzie sobie zawsze poczytywać za największą przyjemność, żeby, udzielając swej najjaśniejszej opieki, przyczynić się do najważniejszego celu wszystkich prawdziwych wolnomularzy, mianowicie: uczynienia ludzi szczęśliwymi, odważniejszymi i bardziej dobroczynnymi.

W tym piśmie jasno uwidacznia się różnica, gdy król mówi o prawdziwym wolnomularstwie.

W datowanym już 16 lipca 1774 r. udzielającym opieki liście można przeczytać:

[...] chcemy zezwolić, w odpowiedzi na prośbę, na Naszą szczególną najlaskawszą królewską protekcję, opiekę i ochronę i przez to udzielić jej

[łoży] łaski wyraźnego ich zapewnienia, ponieważ nie wątpimy, że postuży się ona tym znakiem Naszej przychylności, zyczliwości i łaski jako nowym powodem skłaniającym ku podwojeniu sił do bezustannej pracy dla dobra i szczęśliwości społeczności ludzkiej. Ze względu na te chwalebne zamiary i starania, mające sprawić Nam najłaskawsze zadowolenie, niniejszym udzielamy [...].

Kolejny przykład: 14 lutego 1777 r. król napisał do Prowincjonalnej Wielkiej Łoży „Royal York”:

Wasz Mówca bardzo dobrze oddał ducha ożywiającego całą Panów działalność i stowarzyszenie, które pracuje tylko nad tym, by w moich państwach pozwolić wykiełkować i zaowocować wszystkim rodzajom cnót, zawsze może liczyć na moją opiekę i ochronę. Jest to zaszczytne zadanie każdego dobrego władcy i nigdy nie zaprzestane go wypełniać. Dlatego proszę Boga, żeby wziął Panów i ich łożę pod swoją świętą i zasłużoną opiekę.

W tej sytuacji niemal zbyteczny wydaje się cytat z listu króla do Woltera z 26 września 1770 r.:

[...] cieszę się, że mogę zapewnić Pana o uczestniczeniu zawsze z przyjemnością w szczęściu i powodzeniu stowarzyszenia, które, podobnie jak Pan, największą chlubę znajduje w wytrwałym i bezustannym szerzeniu wszelkich cnót prawego człowieka i prawdziwego przyjaciela ojczyzny.

Starzejący się król, niezależnie od nacisków okoliczności politycznych, którym podlegał jako monarcha, jako człowiek i wolnomularz usiłował, chociażby tylko w pojedynczych wypadkach, praktykować w swych państwach *humanitas*. Nawet w obliczu śmierci nie opuściła go postawa wolnomularska. Niemal jedenaście miesięcy nękała króla nieuleczalna choroba. Miłośnik Fryderyka – Mirabeau powiedział, że ta choroba mogłaby uśmiercić dziesięciu ludzi. W spokoju ducha oczekiwał śmierci.

Z naszego punktu widzenia Fryderyk Wielki opuścił ten świat zachowując postawę charakteryzującą go jako wolnomularza także w jego ostatniej godzinie. Reakcja na jego śmierć była dwojaka. Z jednej strony wszyscy mieli dosyć żelaznego przymusu, pod który postawił również siebie. Z drugiej strony żalowali go chłopci; żalowano go w pozostałych krajach Europy. Goethe – wolnomularz od 1780 r., trafnie określił smutek tych, którzy opłakiwali utratę monarchy:

Wszystkie narody świata spoglądają za nim smutnym wzrokiem.

Jego następca, Fryderyk Wilhelm II, odmówił wyrażonemu w testamencie życzeniu króla, aby pochowano go cicho na tarasie zamku Sanssouci. Zarządzono pompatyczną uroczystość żałobną i złożenie do grobu w poczdamskim kościele garnizonowym. Król nie miał zaznać spokoju.

W zawirowaniach II wojny światowej śmiertelne szczątki Fryderyka Wielkiego i jego ojca zostały przeniesione z kościoła garnizonowego do kopalni potasu w Turyngii. Tam wojska amerykańskie zabezpieczyły sarkofag i przewiozły zwłoki do kościoła św. Elżbiety w Marburgu. Ród Hohenzollernów z doktorem Ludwikiem Ferdynandem (Luis Ferdinand), księciem pruskim – ofiarował obydwu królom tymczasowe schronienie na zamku Hohenzollernów koło Hechingen. Po upadku muru [berlińskiego] książę Luis Ferdinand mógł dotrzymać swego przyrzeczenia i – wielkiemu przodkowi, zgodnie z jego życzeniem, zapewnić ostateczny spokój w grobie na tarasie zamku Sanssouci.

Jest zwyczajem żegnać specjalną uroczystością żałobną braci odchodzących na Wieczny Wschód. Swojego czasu królewskiemu wolnomularzowi zostało to przez jego następcę odmówione. Po ponad dwustu latach od śmierci wielkiego króla i wolnomularza Fryderyka II, został on 20 lipca 1991 r., w kaplicy Chrystusa na zamku Hohenzollernów, w obecności głowy rodu Hohenzollernów, doktora Ludwika Ferdynanda (Luis Ferdinand), księcia pruskiego, odprawiony na Wieczny Wschód przez ponad stu wolnomularzy, zgodnie z wolnomularską ceremonią należną królewskiemu Bratu.

Przekład Maria Cegielska

* W. S c h w a r t z, *Friedrich der Grosse und sein Verhältnis zur Freimaurerei*, „Preussische Nachrichten von Staats- und Gelehrten Sachen”. Monatsblatt der Preussischen Gesellschaft Berlin-Brandenburg, e.V./5 Jhg., N° 41, März 2001, s. 1-5.